

JOW czyli macdonaldyzacja polityki

27 czerwca 2015

Problemem polskiej polityki jest niedemokratyczny charakter polskojęzycznych partii politycznych, które są instytucjami cywilizacji turańskiej, całkowicie odmiennymi od instytucji cywilizacji łacińskiej.

Polskojęzyczne partie polityczne są jak mongolska orda – za wielkim chanem na swoich konikach Mongołowie podążają na wyprawę łupieżczą. Wielki chan jest jedynym źródłem prawa i moralności, które się zmieniają zależnie od widzimisie wielkiego chana.

Wprowadzenie JOW, czyli jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu, wbrew twierdzeniom wyznawców JOW nie polepszy sytuacji Polski, a wręcz ją pogorszy. JOW będzie zmianą z realiów polskiej polityki z mongolskiej ordy na franczyzę, na której opierają się między innymi najpopularniejsze sieci szybkiej obsługi serwującej jedzenie.

Jak można przeczytać na Wikipedii, franczyza to „system sprzedaży towarów, usług lub technologii, który jest oparty na ścisłej i ciągłej współpracy pomiędzy prawnie i finansowo odrębnymi i niezależnymi przedsiębiorstwami: francyzodawcą i jego indywidualnymi francyzobiorcami. Franczyza zakłada też przepływ know-how od francyzodawcy do francyzobiorcy przez cały czas obowiązywania umowy francyzowej. Istotą jest udzielenie praw (i przyjęcie obowiązków) poprzez zawarcie umowy francyzy”.

Po wprowadzeniu JOW dotychczasowi liderzy dotychczasowych największych polskojęzycznych partii politycznych (francyzodawcy) będą mogli sprzedawać lokalnym oligarchom (francyzobiorcom), czyli zbyt często tym szczęśliwcom, którzy w ramach zaprojektowanej w Moskwie transformacji ustrojowej

wyznaczeni zostali na posiadaczy w Polsce, licencje na występowanie jako kandydat partii w jednomandatowych okręgach wyborczych.

I tak jak w wypadku franczyzy, która w najdrobniejszych szczegółach określa wygląd lokalu, procedury pracy, narzuca francyzobiorcy zakupy tylko w firmie właściciela marki, tak w wypadku kandydowania z JOW licencja na występowanie pod szyldem partii francyzodawcy będzie całkowicie określać zakres obowiązków posła z JOW korzystającego z rozpoznawalnej dla wyborców marki.

Trzeba przy tym jednoznacznie zaznaczyć, że – po pierwsze – na zakup licencji będzie stać tylko lokalnych oligarchów. A po drugie, w wypadku wprowadzenia JOW ludzie będą głosować tylko na partie znane im z ogólnopolskich mediów, czyli na szyld jednej z dwóch największych partii w Polsce.

To, że konsumenci wybierają tylko znane im z ogólnopolskich mediów marki, wynika z tego, że zostali do takich zachowań konsumenckich wychowani przez reklamę i marketing wszelkich dóbr i usług. Tak jak konsumenci wybierają tylko hamburgery czy pasty do zębów znanych marek, tak samo wyborcy będą wybierać polityków występujących pod znanymi markami.

Media z jednej strony kreują w konsumentach fałszywe przekonania co do tego, jakie partie się liczą, a jakie nie, kreując tym samym scenę polityczną. Obecnie media wmówiły Polakom, że jedynym sporem politycznym jest spór między PO a PiS. Z drugiej jednak strony takie redukcje rzeczywistości jest nie do uniknięcia. W wypadku wprowadzenia JOW w wyborach startowało by pewnie z 5000 kandydatów (po kilkunastu z każdego z 460 okręgów). Media nie miały ani czasu ani możliwości uczciwie informować o każdym z 5000 kandydatów z osobna. Cechą polskiego rynku medialnego jest brak mediów lokalnych i to, że Polacy wizje świata czerpią z mediów ogólnopolskich. A nawet gdy istnieją jakieś media lokalne, są one w Polsce własnością niemieckich koncernów. Dominacja

mediów ogólnopolskich ogranicza spór polityczny tylko do dwóch partii. Czyli automatycznie sprzyja liderom dwu największych partii, którzy swój szyld będą zmuszeni sprzedawać lokalnym oligarchom.

Szyldy partyjne będą mogły być sprzedawane nie tylko z chciwości, ale z racji tego, że licytacja jest najskuteczniejszą metodą podziału dóbr, których ilość jest ograniczona. Na licytacji największe szanse mają najbogatsi, bo na kampanie w JOW będzie potrzeba dużo pieniędzy. Udostępnienie licencji osobie bez pieniędzy doprowadzi partie franczyzodawcy do przegranej w wyborach.

JOW zapewni monopol we władzy ustawodawczej politykom tylko dwóch największych partii, które wcale nie muszą być reprezentantami większości społeczeństwa. Dotychczasowa ordynacja proporcjonalna sprawiała, że władza ustawodawcza odzwierciedlała w pewnym stopniu preferencje polityczne ogółu wyborców, także tych, którzy głosowali na partie zajmujące na podium wyborczym kolejne miejsca. Gdyby zniesiono progi wyborcze, Sejm mógłby jeszcze lepiej odzwierciedlać poglądy polityczne Polaków. JOW jest całkowicie sprzeczny z ideą odzwierciedlania preferencji politycznych Polaków w Sejmie, z ideą tego, by władza wykonawcza reprezentowała wszystkich Polaków. Celem JOW jest to, by Sejm został zmonopolizowany przez 51 proc. wyborców i by 49 proc. Polaków nie miało w sejmie swoich reprezentantów.

Świetnym przykładem szkodliwości JOW jest sytuacja Frontu Narodowego we Francji. Francuski sejm, czyli Zgromadzenie Narodowe, składa się z 577 reprezentantów. Front Narodowy w wyborach z 2012 roku zdobył 13,6 proc. głosów. W wyniku JOW posiada 2 posłów. Gdyby ordynacja była proporcjonalna, miałby 78. Dzięki temu, że wybory do europarlamentu są proporcjonalne, Front Narodowy, który zdobył 24,86 proc. głosów, ma 23 mandaty z 74 francuskich mandatów w europarlamencie.

Podobnie w wyniku JOW prawicowa Partia Niepodległości Wielkiej Brytanii (UKIP) nie ma swojej reprezentacji. Dzięki ordynacji proporcjonalnej do europarlamentu UKIP, która zdobyła 26,6 proc. głosów, ma w europarlamencie 23 europosłów na 73, jakich wybrali Brytyjczycy. W wyniku JOW UKIP, która zdobyła 12,6 proc., ma tylko jednego członka parlamentu brytyjskiego – gdyby ordynacja była proporcjonalna, UKIP miałaby 82 z 650.

W Polsce w jednomandatowych okręgach wyborczych wybierani są senatorowie. W wyniku JOW od 2011 roku w polskim Senacie na 100 senatorów jest 63 z PO i 31 z PiS. Nie ma wśród nich żadnych wybitnych liderów – tak samo stanie się w wyborach do Sejmu po wprowadzeniu JOW.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: NaszaPolska.pl